Rok XXXIV | Niedziela 4 grudnia 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 49

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Przepisy kodeksu o cmentarzach, grzebaniu i spalaniu zwłok.

Według dzisiejszego prawodawstwa kościelnego należy chowwać ciała wiernych zmarłych na cmentarzu poświęconym według obrządku podanego przez księgi liturgiczne. W kościele wolno chować papieży i kardynałów, nadto zwłoki biskupów rezydujących, opatów i prałatów udzielnych, ale w ich własnych kościołach (1205). Zwyczaj chowania osób innych w kościołach poza wymienionemi, może być tolerowany przez Ordynarjuszy, o ile ten zwyczaj jest stuletni, niepamiętny, nieodrzucony i nie da się łatwo usunąć.

Kościół katolicki ma prawo posiadać własne cmentarze (kan. 1206 § 1). Kościół bowiem jako społeczność doskonała posiada prawo posiadania tego wszystkiego, co koniecznem jest do sprawowania kultu. Grzebanie zmarłych u wielu ludów, nie mówię u wszystkich, jest uważane za akt religijny; w Kościele zaś obrzędy pogrzebowe oznaczają łączność między zmarłym a żyjącymi wiernymi. Gdyby omawawiane prawo Kościoła nie było przez prawo świeckie gdzieś uwzględnione, jasną jest rzeczą, że państwo narusza przez to wolność religijną, chybaby oddało do wyłącznej dyspozycji Kościoła część własnego cmentarza. Ponieważ pogrzeb kościelny oznacza równocześnie związek z członkami Kościoła wojującymi i triumfującymi, oraz ma na celu okazanie zmarłemu czci religijnej, to też tylko zwierzchnicy kościelni mogą sądzić, kto tę łączność zachował i stał się godnym tej czci, z wyłączeniem interwencji w tej sprawie osób prywatnych, rodzin, rządu, jako czynników niekompetentnych. Gdyby państwo nie zezwalało posiadać Kościołowi własnych cmentarzy, natenczas winni się starać biskupi, aby cmentarze należące do państwa poświęcono, jeżeli większość tych, których się tam chowa, są katolikami, albo, aby przynajmniej katolicy mieli dla siebie zastrzeżoną część i to poświęconą. To prawo udzielono Kościołowi w niektórych krajach akatolickich, np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. Gdyby zaś i tego nie można było uzyskać, należy poszczególne groby za każdym razem osobno poświęcać według formuły podanej w księgach liturgicznych (kan. 1206).

Każda parafja powinna mieć swój własny cmentarz zewsząd zamknięty i należycie strzeżony, chyba że Ordynarjusz miejscowy urządził jeden cmentarz dla kilku parafij. Ordynarjusz właściwy może zezwolić osobom moralnym, prawniczym, albo rodzinom prywatnym, by poza wspólnym cmentarzem mogły posiadać osobny grób, poświęcony na wzór cmentarza (kan. 1208). Wierni mogą posiadać osobne grobowce dla siebie i swoich bliskich na cmentarzach parafjalnych za zezwoleniem piśmiennem Ordynarjusza lub jego delegata, a na cmentarzach innej osoby moralnej, za pozwoleniem piśmiennem jej przełożonego. Za przyzwoleniem Ordynarjusza lub przełożonego wolno też alienować grobowce. Ordynarjusz, proboszczowie oraz przełożeni, winni baczyć z obowiązku swego, aby na cmentarzach nagrobki, pochwały dla zmarłych i ozdoby pomników nie sprzeciwiały się religji lub pobożności (kan. 1211).

Zakonnicy wyjęci mogą posiadać własny cmentarz oddzielony od wspólnego. Duchowni jeśli to możliwe mają być pochowani na miejscach oddzielonych od grobów świeckich. Również zwłoki dzieci, o ile to łatwo przeprowadzić, mają mieć osobne od innych miejsca i groby (kan. 1209).

Cmentarz jest miejscem świętem. Za zniewaženie ciała zmarłych lub ich grobu, dokonane w zamiarach kradzieży, albo w innym złym celu, należy karać przestępcę interdyktem osobistym. Tenże przestępca jest samym czynem infamisem. Duchownego należy nadto deponować (kan. 2328). Za zniewagę cmentarza przez zabójstwo, wylanie krwi, obrócenie go na brudne cele, przez pochowanie niewiernego lub ekskomunikowanego po wyroku. Ordynarjusz winien karać przestępców interdyktem, zabraniającym wstępu do Kościoła, oraz innemi odpowiedniemi karami (kan. 2329). Cmentarz zbezczeszczony, podobnie jak kościół należy rekoncyljować. Za jak wielką świętość uważa Kościół cmentarze, wynika stąd, że na mocy kan. 1207, kanony głoszące o interdykcie.

wiolacji i rekoncyljacji kościołów, dotyczą również cmentarzy.

Oprócz cmentarza poświęconego, ma być, o ile to da się uskutecznić, inne miejsce niepoświęcone, zamknięte i strzeżone dla grzebania tych, którym się odmawia pogrzebu kościelnego (kan. 1212). Chociaż ciała niektórych zmarłych (akatolików, samobójców) Kościół nie chowa w ziemi poświęconej, nie chce ich jednak pozbawić wszelkiej czci i ludzkości, grzebiąc wprawdzie nie na miejscu poświęconem, ale zawsze na cmentarzu kościelnym.

Artykuł VI konkordatu Stolicy Apostolskiej z Polską głosi w tej sprawie: „Nienaruszalność kościołów, kaplic i cmentarzy jest zapewniona, tak jednak, aby z tego powodu nie ucierpiało bezpieczeństwo publiczne“.

Na grzebanie zmarłych, względnie pogrzeb, składa się: przeniesienie ciała do kościoła, nabożeństwo w kościele i złożenie w grobie (kan. 1204).

Kodeks głosi zasadę, że w zwykłych warunkach ciała wiernych zmarłych należy pochować, a nigdy palić. Gdyby ktoś w jakikolwiek sposób polecił spalić swe zwłoki, to nie godzi się wykonywać jego woli, a gdyby ją włączył do umowy, testamentu lub innego rozporządzenia, to należy uważać ją za nieistniejącą (kan. 1203).

Następujące są racje, dla których Kościół ten zwyczaj chwalebny wprowadził. Grzebanie jest bardzo dobrym środkiem przypomnienia wiernym prawd religji chrześcijańskiej i zapisania tychże głęboko w sercu, zwłaszcza dogmatu nieśmiertelności duszy i przyszłego z Chrystusem zmartwychwstania. Przykład Chrystusa skłania do grzebania, którego ciało złożono w grobie. Ciału ludzkiemu rozważanemu w sobie i z punktu religji chrześcijańskiej należy się na tyle szacunku, aby go nie niszczono momentalnie ogniem, ale pozostawiono naturalnemu, powolnemu procesowi rozkładania. Nadto ciało ludzkie stanowi część istotną substancji rozumnej, jest świątynią Ducha Św., członkiem ciała Chrystusowego itd. Pismo św. następująco wyraża się w tej sprawie: „Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?“ (1 Kor. 3, 16). I rzekł: „Uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“ (ks. Rodz. 1, 26). „Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi? wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnicy? Nie daj tego Boże“ (1 Kor. 6, 15). „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż wrócisz do ziemi, z której wziętyś, boś jest prochem i w proch się obrócisz“ (ks. Rodz. 3, 19). „Bywa wsiane (ciało) w skazitelności, powstanie w nieskazitelności“ (1 Kor. 15, 42) itp.

Nadmienić należy, że palenie zwłok chociaż dla motywów podanych zakazane jest przez prawodawstwo kościelne, jednak nie sprzeciwia się dogmatowi.

Przypatrzmy się teraz bliżej orzeczeniom Kościoła co do palenia ciał, który jedynie w tej mierze ma decydujący głos. Pogrzeb bowiem, jak wspomniano wyżej, jest aktem religijnym, a stąd jasnem, że żadnej innej władzy nie wolno zmieniać zwyczaju i obrzędu wprowadzonego przez Kościół przy grzebaniu zwłok.

Kiedy w wieku XIX stowarzyszenia głównie lekarskie usiłowały wprowadzić zwyczaj spalania zwłok, natenczas Kongregacja świętego Officjum dekretami z dnia 19 maja 1886, 15 grudnia 1886, 27 lipca 1892, to postępowanie potępiła, ustanawiając kary dla przestępców. Według powyższych orzeczeń nie wolno należeć do stowarzyszeń mających na celu propagowanie palenia zwłok; nie wolno administrować Sakramentów umierającym, którzy polecili spalić swe zwłoki i postanowienia nie odwołali: nie wolno grzebać

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Stosunek syjonistów do religji i do chrześcijaństwa.

Na zakończenie mych uwag o pracy syjonistów w Palestynie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę Czytelników na jedną rzecz a mianowicie: na ich stosunek do religji w ogólności a do chrześcijaństwa (albo ściślej do katolicyzmu) w szczególności.

Syjoniści, z wyjątkiem mizrachistów, nie myślą przy odbudowie swej ojczyzny w Palestynie (jak to już nieraz zaznaczałem) krępować się zbytnio wierzeniami religijnemi i uzależniać odrodzenia swego narodu od pobożności opartej na talmudzie. Zapominają oni widocznie o tem, że religja monoteistyczna była zawsze największym skarbem i ostoją świadomości narodowej w żydostwie i że ona tylko a nie kultura, na której dzisiejsi syjoniści zasadzają odrodzenie narodu żydowskiego, była jego pociechą i podporą wśród smutków i goryczy rozprószenia między innemi narodami.

Bezbożny syjonizm nie może znaleźć sympatycznego oddźwięku w sercach wierzącego żydostwa. Obawia się ono wszelkiego złego z jego strony. Ortodoksi nie chcą wogóle uważać syjonistów za prawdziwych Żydów, gdyż Żydem według nich jest i może być tylko ten, kto żyje religijnie i moralnie według zasad talmudu. Tymczasem większa część syjonistów nie stosuje się do przepisów swej religji lub, co najwyżej, niektóre z nich uważa za poszanowania godne tradycje narodowe.

O nienawiści ortodoksów do niewierzących syjonistów świadczy najwymowniej fakt, że nadrabin jerozolimskich chasydów Sonnenfeld w czasie pobytu w Jerozolimie kardynała angielskiego Bourne'a wręczył temuż memorjał ze skargą na syjonistów i prosił go o poinformowanie Anglików po swym powrocie do kraju o właściwym stanie rzeczy na terenie religijnym w Palestynie. Ortodoksom chodziło głównie o zabezpieczenie się przed zgubnemi wpływami syjonistów wolnomyślnych w ich instytucjach kulturalnych i filantropijnych, do czego mieliby pewne uprawnienia według nowego ustawodawstwa.

Wprowadzenie publicznych domów nierządu po miastach palestyńskich, nie wyłączając początkowo tak świętego dla wszystkich chrześcijan, żydów i mahometan miejsca, jakiem jest bezsprzecznie Jerozolima, wykluczenie ze szkół nauki religji i etyki mojżeszowej, oto najlepsze świadectwa ducha, ożywiającego syjonizm. Zato wpływ masonerji uwydatnia się coraz silniej w urzędowym syjoniźmie. Dnia 9 czerwca 1927 r. otwarli sy-

zmarłych, którzy dobrowolnie zgodzili się na spalenie ciała, ani na ich intencję odprawić Mszę św. publiczną, tylko prywatną.

W warunkach jednak nadzwyczajnych np. w czasie zarazy wywołanej wojną, palenie ciał nie jest zabronione. Prawo bowiem kościelne nie chce wiernych zmuszać do zachowywania go ze szkodą, tem bardziej, że w wymienionym wypadku wierni nie mają na celu intencji bezbożnej. W czasie jednak wojny 1914—1918 palenia nie dokonywano i czynność ta daleka była od myśli wojska. Jeżeli ciała zmarłych, mimo sprzeciwów rodziny, władza świecka nakazuje spalić, wtedy wolno kapłanowi wykonać święty obrządek nad zmarłym; nie wolno jednak prowadzić zwłoki do miejsca spalenia (rozp. Kongregacji rozkrzewiania wiary z 26 stycznia 1911). Od zachowania prawa wyłączeni są i nie wpadają w cenzury urzędnicy publiczni, którzy na mocy swego urzędu, nakazują spalić zmarłego, wykonując jego wolę, oraz zatrudnieni z jakiejkolwiek konieczności przy spalaniu ciał.

Kongregacja św. Officjum dnia 3 sierpnia 1897 orzekła, że członki amputowane osób katolickich, o ile nie stoją na przeszkodzie wielkie trudności, winny być pochowane na poświęconej małej przestrzeni ziemi; wolno jednak, jeżeli nakazuje roztropność, usłuchać lekarza, który dał rozkaz spalenia. Nie należałoby pozbawić pogrzebu kościelnego zmarłego, który w dobrej wierze, nie wiedząc o zakazie Kościoła, polecił swe ciało spalić, jak również i tego, który miał niezłomną wolę odwołania danego polecenia, ale z jakichkolwiek przyczyn nie mógł zamiaru uskutecznić.

Motywy, dla których chcą wprowadzić krematorja, jak moment estetyczny i ekonomiczny nie wytrzymują krytyki. Jedna tylko racja, mogłaby wydawać się poważniejszą, jeśli weźmie się pod uwagę, że grzebanie ciał naraża na niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego. Ale i ten zarzut odpada, gdyż praktyka wiekowa co innego wykazuje; należy tylko uważać, aby na cmentarze obierano odpowiednie miejsca, a przy chowaniu strzeżono przepisów Kościoła.

Ciała raz na zawsze pochowane nie wolno wydobywać, chyba tylko za pozwoleniem ordynarjusza, który nie powinien na to pozwolić, jeśli nie można ciała od innych na pewno rozpoznać. Jeżeli ciało złożono chwilowo w grobie z zamiarem przeniesienia go na inne stałe miejsce, wtedy zezwolenie ordynarjusza na ekshumację nie jest potrzebne. *X. Brunon Wyrobisz.*

Tytuł, Patron, Odpust.

(Dokończenie).

Istnieje obowiązek aplikowania mszy św. za parafjan w święto patronów: państwa (regni) i miejscowości (loci) jako w święta zniesione (S. C. Conc. 28 dec. 1919. AAS. XII, s. 42), ale nie rozciąga się ten obowiązek na święta patronów kościoła, diecezji, prowincji i t. p. Obowiązek ten nie istnieje , jeżeli państwo, względnie miejscowość, patrona nie posiada.

Jest przeto wieloraka różnica między patronem miejscowym a tytularnym patronem kościoła. „Pierwszy orędownictwem swojem obejmuje całe terytorjum a więc wszystkie kościoły na tym obszarze, drugi tylko pojedynczy kościół. Od swego tytułu kościół otrzymuje nazwę, ale miejscowość nie bierze nazwy od swego patrona. Tytułem kościoła może być i osoba boska, patronat miejsca przysługuje tylko świętej osobie stworzonej. Tytuł naznaczyć może pojedynczy człowiek, patrona wybiera sobie cała miejsco-

---

joniści w Jerozolimie nową lożę masońską, siódmą z rzędu, pod tytułem: „Góry Syjonu". Bale maskowe, teatry, tańce, kina, muzyki, sporty są na porządku dziennym w Jerozolimie. Można bardzo wątpić, czy tego rodzaju kultura przyczyni się do odrodzenia narodu żydowskiego w Palestynie. Wprawdzie dość poważny odłam syjonistów (mizrachiści) uznaje potrzebę religji przy odbudowie Palestyny i wychowuje w odrębnych szkołach dzieci w zasadach religji mojżeszowej, jednakowoż egzekutywa syjonistyczna mało się liczy z nimi i więcej uwzględnia postulaty socjalistów i bezbożnych robotników, niż spokojnych i pobożnych mizrachistów.

Naczelny rabin mizrachistów aszkenazyjskich Kuk, którego odwiedziliśmy w połowie kwietnia z X. prof. Matyką celem zasięgnięcia autentycznych wiadomości co do stanu religijnego wśród syjonistów w Palestynie, przyznawał, że stosunki religijne wśród syjonistów centrowych i lewicowych nie są wprawdzie idealne, wyrażał jednak nadzieję, że i tu z czasem nastąpi zmiana na lepsze i że ludność żydowska z natury religijna obudzi się z letargu duchowego i wróci do wiary swych ojców. Daj Boże, by czas ten nastąpił jak najszybciej i by zarazem nastąpiło zbliżenie do chrześcijaństwa, do którego, jak dotąd, odnoszą się przeważnie niechętnie i nieżyczliwie.

Z szczególniejszą niechęcią, jeśli nie nienawiścią odnoszą się syjoniści do obecnego patrjarchy łacińskiego Barlassiny, który miał nieszczęście narazić się im przez energiczne i śmiałe piętnowanie ich bezbożności i niemoralności, którą wprowadzali bezwstydnie do Miasta Świętego.

O nienawiści Żydów do chrześcijaństwa świadczy wymownie następujący fakt, który miał miejsce w Jerozolimie pod koniec r. 1925. Z rozporządzenia króla angielskiego oddał rząd palestyński syjonistom jerozolimskim w dowód szczególniejszej łaski sztandar pułku, pod którym walczył w Palestynie w czasie wojny światowej legjon żydowski. Oczywiście z tak pięknego i cennego upominku radowali się bardzo Żydzi, oburzali się zaś Arabowie, kiedy wśród oznak największego szacunku w uroczystej procesji odnoszono go do synagogi. Niestety na radość żydowską w ostatniej chwili padła kropla goryczy. Na sztandarze bowiem znajdował się krzyż. Tem nieprzyjemniej było syjonistom, że bez obrazy majestatu nie mogą daru królewskiego usunąć z synagogi. Oby krzyż ten był pomyślnym prognostykiem na przyszłość! Oby Chrystus sprowadził zbłąkane owieczki do swej owczarni!

Sprawa nawrócenia Żydów.

W czasie pobytu mego w Jerozolimie nie mogłem zapomnieć o jednej jeszcze rzeczy a mianowicie: o zwie-

wość, tj. mieszkańcy wraz z duchowieństwem. Kościół musi posiadać swój tytuł, miejscowość nie musi mieć patrona. Gdzie jest więcej tytułów, wszystkie świętuje się na równi, gdzie kilka patronów, tylko jeden jest pierwszorzędnym". (Gatterer-Annus liturgicus, ed. IV. 1925. s. 397: por. Nowowiejski lc. s. 384).

Czy u nas w jakiejś miejscowości dokonano wyboru patrona w sposób przepisany w dekrecie Urbana VIII. możnaby to stwierdzić z dokumentów danej parafji z ostatnich trzech stuleci. O ile brak wszelkich śladów takich dokumentów i w parafji i w kurji biskupiej, nie wypada twierdzić, jakoby miejscowość miała w tym czasie ustanowionego prawnie patrona. Zwyczaj czy opinja ludu. w tym właśnie wypadku często zawodna. nie zastąpi. tak stanowczo wymaganej, papieskiej aprobaty. Orzekła bowiem Stolica Apostolska, że patron po r. 1630 wybrany, wtedy tylko jest niewątpliwym, gdy wyboru jego prawidłowo dokonano (S. R. C. in Lauretana 21 aug. 1640). Jeżeli zaś są dowody, że patrona wybrano, a tylko sposób wyboru (po 1630) jest wątpliwy. uznać go należy za dobrze odbyty (Bouvry-Expos. Rubr.. p. II., sect. III. lit. I. § 3. n. 26: por. Ephem. liturg. 1904, p. 288; cyt. u Nowowiejskiego lc. s. 379). Zatem tytuły naszych kościołów nadawane przy ich dedykacjach po 1630 r. aczkolwiek mogą oznaczać świętych Patronów kościoła. nie oznaczają równocześnie Patronów miejscowości, o ile brak dowodów stwierdzających wybór Patrona.

Inaczej traktować trzeba tytuły kościołów dawniej nadane, bo dekret Urbana VIII nie działał wstecz i zostawił w mocy ustanowienia miejscowych patronów przedtem dokonane w jakiejkolwiek formie, np. wolą właściciela miejscowości, duchowieństwa lub biskupa, i bez aprobaty Stolicy Apostolskiej. Jest więc częstokroć możliwem, że święty tytularny kościoła dedykowanego przed r. 1630, jest zarazem Patronem miejscowości, choćby dowodów na to brakło w dokumentach. Gdzie wiadomą jest rzeczą, że takiemu Patronowi tytularnemu kościoła, choćby był tylko błogosławionym, miejscowość od czasów najdawniejszych oddaje cześć jako swojemu Patronowi przez nabożeństwo i świętowanie, należy go uważać za Patrona pewnego (S. R. C. 2 dec. 1891 ad 1) w następstwie czego istnieje w jego święto obowiązek aplikowania mszy świętej za parafjan jako w święto patrona miejscowego. Nie można przeto, gdzie już w ten sposób mszę aplikowano. zwyczaju tego znosić, byłoby to bowiem z ujmą honoru świętego. który cześć odbiera jako Patron miejscowości. i z ujmą nabytych praw ludu, który korzysta ze mszy świętej na swoją intencję. Do tego przychodzi pewna konwenjencja: duszpasterz w swojem do Boga orędownictwie za swych parafjan spełnia wszak najistotniejszy i najszczytniejszy swój obowiązek. a że nie jest to obowiązek zbyt ciężki, więc tem bardziej granic jego ścieśniać się nie godzi.

Patronów własnych posiadają przeważnie nasze diecezje. Ma go także nasza prowincja „Galicja": św. Michał. 29 września, Patron ziem ruskich Rzeczypospolitej z czasów zapewne przedurbanowych. Zachodzi pytanie. czy państwo polskie dzisiaj posiada swego Patrona w sensie dekretu Urbanowego i orzeczenia św. kongr. Soboru z 28 grudnia 1919? Zdaje się. że nie. Mamy różnych Patronów Polski, ale niema wśród nich takiego, któryby jako Patronus principalis z aprobatą Stolicy Apostolskiej odbierał do dziś w całej Polsce cześć Patrona Państwa tj. ritu duplici I. cl. cum octava.

Nie jest nim niestety dotąd nawet N. M. P. Królowa Korony Polskiej. która poza granicami diecezji lwowskiej i przemyskiej (gdzie, dopiero od 20 wieku czczona jest ritu dupl. I. cl.

---

dzeniu bazyliki „Ecce homo". W bazylice tej bowiem, wybudowanej w r. 1862 staraniem księdza Alfonsa Marji Ratisbonne'a, modlą się Siostry Syjońskie (Syjonistki) bezustannie o nawrócenie Żydów. W myśl swego założyciela, nawróconego w cudowny sposób Żyda, śpiewają tam jego córki duchowne i wychowanki w czasie Podniesienia trzy razy: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!" Do tej świątyni, stojącej według późniejszej tradycji na miejscu owego łuku, z którego Piłat pokazał ludowi żydowskiemu Chrystusa ubiczowanego i cierniem koronowanego i wypowiedział do niego te krótkie, lecz nader wymowne słowa: „Ecce homo" — „Oto człowiek", podążyłem dnia 2 kwietnia wraz z kolegą X. prof. Matyką, aby odprawić w niej Mszę świętą wotywną o nawrócenie Żydów. Nie myślę na tem miejscu opisywać wspaniałej bazyliki, która czyni na pielgrzymie sympatyczne wrażenie, ani kreślić błogiego nastroju i uczucia, jakiego doznałem w czasie Mszy świętej na intencję narodu ongiś przez Boga umiłowanego, jak również podczas modlitwy przed piękną figurą Chrystusa z białego marmuru, znajdującą się za wielkim ołtarzem na części łuku „Ecce homo", wyrzeźbioną w r. 1864 na polecenie Piusa IX przez naszego artystę rodaka hr. Sosnowskiego; — pragnę raczej w związku z omawianą przeze mnie kwestją syjonizmu przedstawić w krótkości treść naszej rozmowy, jaką mieliśmy po Mszy więtej z dwiema Siostrami Syjońskiemi na temat nawrócenia Żydów. Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się z zadowoleniem, że wśród syjonistów, zwłaszcza amerykańskich, istnieje już pewne zainteresowanie się dziełem X. Ratisbonne'a, a tem samem zbliżenie się do chrześcijaństwa. Nieliczna grupka neosyjonistów przychodzi do nich w soboty na rozmowy, dotyczące religji chrześcijańskiej i składają nawet ofiary na rzecz dzieła, ktore ma na celu nawrócenie Żydów.

Między neosyjonistami wybitniejsze miejsce zajmuje dr. Wise, docent uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, a syn rabina amerykańskiego, który miał odwagę przed paru laty wyrazić się pochlebnie o Chrystusie, co wywołało oczywiście niezadowolenie wśród Żydów ortodoksyjnych i wyjaśnienia z jego strony. Ten nieznaczny, co prawda, ruch wśród syjonistów w kierunku zbliżenia się do chrześcijaństwa i zrozumienia jego światopoglądu, uważają Siostry Syjońskie za skutek swych modlitw o nawrócenie Izraela i zapowiedź lepszej dla niego przyszłości. W szczególności jedna z sióstr, nawrócona Żydówka, pochodząca z Rumunji, wyrażała się wobec nas z prawdziwym entuzjazmem i niekłamaną nadzieją, że zbliża się szybkim krokiem upragniona przez nią chwila, w której naród żydowski uzna wreszcie swą winę i powróci ze skruchą do Chrystusa, którego odrzucił przed wiekami w swym uporze i zaślepieniu. Oby jej żywa i głęboka wiara rychło została wynagrodzona!

c. oct.) ma dla całej Polski zaaprobowany liturgicznie zaledwie obrzęd II klasy. Gdy w r. 1656, przy świeżej jeszcze pamięci dekretu Urbanowego przed jej obrazem we Lwowie król Jan Kazimierz w swoich sławnych ślubach oddawał Królowej Korony Polskiej w opiekę siebie i całe królestwo, gdy ślubowanie to powtórzyły za królem zebrane stany z biskupem przemyskim Andrzejem Trzebickim na czele, chciano tem samem zapewne dokonać, pod tytułem „Królowej“ wyboru „Patronki królestwa“, w sposób na ówczesne stosunki możliwie najbardziej odpowiadający przepisom Urbana VIII. Przyjął ten wybór do wiadomości legat papieski Vidoni, gdy w on czas po raz pierwszy w publicznem nabożeństwie dodał do litanji inwokację: „Regina Regni Poloniae ora pro nobis“. Że przyjąć raczyła patronat Polski jej najświętsza Królowa, wnosić wolno z dokonanej wtedy za jej przyczyną cudownej obrony Częstochowy i całego kraju. Więc też i cześć Marji weszła wprost w żyły narodu. Bez wątpienia i Stolica Apostolska skłonna była do formalnej aprobaty wybranej w ten sposób Patronki państwa. Wszak na papieskie zlecenie w r. 1717 dokonał biskup chełmski naonczas (później przemyski) Jan Krzysztof Szembek pierwszej w Polsce uroczystej koronacji jej cudownego obrazu na Jasnej Górze pod tytułem „Królowej Korony Polskiej“, za czem poszły inne tak liczne po całej Rzeczypospolitej koronacje jej cudownych wizerunków. Ale zdaje się, że zwykłą w Polsce rzeczy koleją, zaniedbano dociągnąć do końca formalności, celem liturgicznego uznania Królowej Korony Polskiej jako prawdziwej pierwszorzędnej Patronki państwa. Potem czasy niewoli rzuciły cień na tę sprawę. A po odzyskaniu i utrwaleniu niepodległości ojczyzny znowu przy pomocy tejże najświętszej naszej „Królowej“, wyjednano w Rzymie dla jej święta zaledwie obrzęd zdwojony II klasy, niższy o wiele od uroczystości pierwszorzędnego patrona państwa. Rzecz ta wymaga jakiegoś wyjaśnienia z góry lub sanacji urzędowej.

Podobnie wątpliwości faktyczne co do Patronów miejscowych, o ile w konkretnym wypadku nie dopisze doktrynalne tłómaczenie ogólnego prawa, należałoby rozwiązywać przez uzyskanie autorytatywnych dekretów władzy duchownej.

Jeszcze słówko o t. zw. odpuście. Obchodzi się święto lokalne (nie obowiązkowe) zazwyczaj w dzień tytułu kościoła, ale nie można go uważać za święto „odpustowe“, jeżeli nie istnieje autentyczny i dotąd nieodwołany ani nieprzestarzały reskrypt Stolicy Apostolskiej orzekający istotnie nadanie w to święto wiernym odpustu. Odpust to bywa zwykle zupełny, a na warunki jego dostąpienia składają się: nawiedzenie kościoła (w czasie od południa wigilji do północy zamykającej święto: can. 923), spowiedź (w sam dzień lub w oktawę poprzedzającą lub następną), Komunja święta (w wigilję, lub w sam dzień, lub w ciągu jego oktawy: can. 931), modlitwa na intencję Ojca świętego (ustna, ale dowolnego brzmienia: can. 934).

Dawniej nadawał Ojciec święty odpusty miejscowe dla kościołów w formie breve, często na wieczne czasy, dziś udziela ich przez św. Penitencjarję w formie zwykłych reskryptów na kilka (zwykle 7) lat. Nadanie takiego odpustu nie oznacza ani zmiany tytułu kościoła, ani ustanowienia Patrona miejscowego. Niema żadnego obowiązku ani konieczności, aby odpust wyjednywać właśnie na dzień tytułu kościoła, choć oczywiście łączenie tytułu z odpustem musi się uznać za bardzo odpowiednie. Dopóki jednak Stolica Apostolska odpustu formalnie nie udzieli, „odpustu“ nie ma, i święta miejscowego odpustowem zwać się

Siostry Syjońskie w Jerozolimie nietylko modlą się gorąco o nawrócenie Izraela, lecz starają się również o wychowanie sierót żydowskich w duchu religji katolickiej. W klasztorze ich znajduje umieszczenie i wykształcenie około 70 dziewcząt; mniej więcej jedna trzecia ogólnej liczby jest pochodzenia żydowskiego.

Działalność Sióstr Syjońskich rozciąga się nietylko na samą Palestynę, lecz rozwijają ją również po różnych krajach tak w Europie jak poza nią, gdzie mają ogółem około 40 klasztorów. Tylko w naszej Polsce, która dla wielkiej ilości Żydów potrzebowałaby tego rodzaju zgromadzenia zakonnego, nie mogą dla braku kandydatek Polek otworzyć na razie choćby jednego zakładu w którems z z większych miast polskich. Zastępczyni chorej podówczas przełożonej, która oprowadzała nas po kościele i udzielała informacyj dotyczących zgromadzenia, zwracała się do nas z gorącą prośbą, byśmy po powrocie do kraju byli orędownikami jej zamierzeń i wedle możności przyczynili się do rozszerzenia tej myśli w polskiem społeczeństwie Rzecz jasna, że nie mogliśmy tak szlachetnemu dziełu odmówić naszego poparcia; przyrzekliśmy też jej na pożegnaniu, że modlitwą i czynem starać się będziemy o spełnienie jej gorących życzeń w naszej ojczyźnie i to tak w kierunku pracy nad nawróceniem Żydów w ogólności, jak nad pozyskiwaniem kandydatek do ich zgromadzenia w szczególności. Obecnie chciałbym się choć w części wywiązać z danego podówczas przyrzeczenia i na łamach „Gazety Kościelnej“ poruszyć te rzeczy, które mi od owej rozmowy ciągle leżą na sercu. Mam w Bogu nadzieję, że Czcig. Czytelnicy, odczuwający żywo potrzeby Kościoła, zainteresują się tym aktualnym dla nas problemem i dołożą ze swej strony wszelkich sił, aby coraz więcej dusz z pośród narodu żydowskiego pozyskać dla Chrystusa i Jego zbawczej Ewangelji.

Na podstawie dostępnej mi literatury przedstawię zatem w ogólnych zarysach historję pracy misyjnej nad nawróceniem narodu żydowskiego od początku chrześcijaństwa aż do najnowszych czasów. Wykażę następnie, dlaczego powinniśmy zajmować się tego rodzaju pracą i na jakich podstawach budować możemy nasze nadzieje co do pozyskania Żydów dla Chrystusa. Przejdę również pokolei zarzuty, jakie niektórzy wysuwają przeciw nawracaniu Żydów na chrześcijaństwo. Wreszcie zaznajomię Czcig. Czytelników z metodami pracy misyjnej, jakiemi posługują się w dzisiejszych czasach wszyscy zwolennicy pojednania Żydów z Chrystusem i Kościołem katolickim.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

nie godzi, a wiernych należałoby też w tym względzie uświadomić, aby nie trwali w błędzie, jakoby odpustu w taki dzień na zwykłych warunkach dostąpić mogli. Nic łatwiejszego, jak uzyskać u ś. Penitencjarji reskrypt odpustowy. Wystarczy krótka prośba do Kurji biskupiej, która już o reskrypt się postara. Taksy bywają minimalne.

W razie zburzenia kościoła, do którego przywiązany był odpust na dłuższy czas (np. in perpetuum) przyznany, odpust nie gaśnie i zachowuje swój walor w kościele nowym, który w przeciągu lat 50 stanie na miejscu starego lub obok (do 30 kroków odległości), byleby kościół nowy miał ten sam tytuł co stary (can. 924 § 1, por. can. 75; Capello-Tractatus canonico-moralis de sacramentis, vol. II. n. 983).

Przemyśl *X. Dr. Jan Kwolek.*

Ordynacja wyborcza na modłę faszyzmu.

„Wielka Rada faszystów“, zebrana 11-go listopada r. b. w Rzymie, uchwaliła ciekawy projekt nowej ordynacji wyborczej dla Reprezentacji Narodowej. Sądzimy, że projekt ten powinien i nasze społeczeństwo zainteresować, chociaż bardzo różne mogą być zdania o jego wartości, dlatego podajemy tu główną jego osnowę (według Oss. Rom. z d. 12 list. r. b.):

1. Każdy system Reprezentacji Narodowej powinien być konsekwencją faktycznego stanu rzeczy, istniejącego we Włoszech, gdzie zniknęły już wszystkie stronnictwa polityczne przeciwne faszyzmowi, a pozostała tylko jedna partja polityczna, działająca jako organ Rządu i pozostały uznane prawnie wielkie organizacje wytwórcze i gospodarcze narodu.

2. Trzynaście wielkich organizacyj ekonomicznych, w których skupia się ogół wytwórców i robotników włoskich, proponuje Wielkiej Radzie pewną ilość kandydatów, która będzie ustalona.

3. Wielka Rada zastanawia się nad tymi kandydatami i ewentualnie wyłącza niektórych, aby się zapewnić, czy każdy z nich przejęty jest wiarą faszystów („che ognuno di essi sia di sicura fede fascista“) i czy posiada przymioty niezbędne do zastępowania nietylko specjalnych interesów zawodu, do którego należy, ale także interesów ogólnych i wyższych narodu i rządu, interesów, które nie są natury tylko ekonomicznej albo przypadkowej.

4. Wielka Rada uzupełnia innymi elementami, w ilości, która będzie oznaczona, listę kandydatów, proponowanych przez wielkie organizacje ekonomiczno-syndykalne.

5. Ta lista będzie przedłożona narodowi, który tworzyć będzie jedno kolegjum wyborcze.

6. Prawo wyborcze nie będzie przyznane każdemu obywatelowi bez różnicy, według starego systemu powszechnego głosowania demokratycznego, lecz tylko tym, którzy jako członkowie syndykatów dowiodą, że są czynnymi elementami życia narodowego, — jakoteż innym kategorjom obywateli, których nie objęła ustawa o kontraktach zbiorowych, którzy jednak także są pożyteczni dla ogółu narodowego.

7. Obmyśli się sposób użyczenia reprezentacji innym organizacjom, faktycznie uznanym, które są czynne na obszarze państwa.

8. Liczba posłów będzie zredukowana z 560 na 400.

Na podstawie tej dyrektywy przedłoży kanclerz państwa Radzie Wielkiej projekt ustawy wyborczej w styczniu roku następnego.

Uchwała ta Rady Wielkiej wychodzi z założenia (p. 1-y), że jedna jest tylko obecnie partja polityczna we Włoszech i że żadna inna powstać tam nie może w przyszłości: — to jednak założenie jest całkiem niepodobne do prawdy, bo sprzeciwiają się mu wielkie różnice duchowe między ludźmi i różnice interesów. Nie można żądać od wszystkich w imię miłości ojczyzny, żeby wyrzekli się własnego zdania i przyjęli bez zastrzeżeń cały program faszyzmu, który jest zbyt ogólnikowy, niejasny i nie wolny od braków i błędów. Nie można np. żądać od katolików, żeby zgodzili się na bezwzględne wynaradawianie Niemców i Słowian, nawet na zakaz nauczania religji w języku ojczystym: — nie można żądać od robotników, żeby nie starali się w sposób godziwy o polepszenie swego bytu itd. Będą więc powstawały coraz nowe stronnictwa i będą domagały się reprezentacji w parlamencie i nie zechcą poddawać się bez protestu uchwałom Rady Wielkiej, jeżeli np. będzie odrzucała proponowanych jej kandydatów do „Reprezentacji Narodowej“ — z tego jedynie powodu, że nie uważa ich za zupełnie prawowiernych faszystów. Wielkie też powstawać będą różnice zdań, gdy chodzić będzie o ustalenie liczby mandatów, jakie mają otrzymać przedstawiciele różnych korporacyj: robotników, fabrykantów, rolników, właścicieli dóbr ziemskich, duchowieństwa, kół nauczycielskich i innych zawodów.

Ale ta sprawa ordynacji wyborczej stała się we wszystkich krajach piekącą i należałoby i u nas obmyśleć taką ustawę, którąby zapewniała sejmowi i senatowi większość, posiadającą niezbędne posłom kwalifikacje: wykształcenie, sumienność w spełnianiu obowiązków, znajomość spraw politycznych i potrzeb kraju itd. A więc pewną ilość mandatów powinno otrzymać duchowieństwo, nauczycielstwo szkół wyższych, średnich i powszechnych, urzędnicy, stowarzyszenia gospodarcze, rolnicze, izby handlowe itd. Czynne prawo wyborcze należałoby n. zd. przyznać tylko obywatelom i obywatelkom, liczącym lat przynajmniej trzydzieści i umiejącym czytać i pisać po polsku lub po rusku, albo po niemiecku (ze względu na dość znaczną ilość Niemców, poddanych polskich). Liczba posłów do sejmu powinna być zredukowana.

Można poprawdzie przewidzieć, że taka zmiana ordynacji wyborczej wywoła wszelkie niezadowolenie wśród mas, nie mających żadnego pojęcia o polityce, a bałamuconych dotychczas przez niesumiennych demagogów: — ale po kilku lub kilkunastu latach przyzna, jak sądzimy, większość ludzi inteligentnych i u nas i w innych krajach, że reforma ta pomyślne dla kraju sprowadziła następstwa. *X. A. P.*

---

2) Mamy też na to powitanie Zbawiciela ubrać się odpowiednio, ustroić nasze serca w cnoty: pobożności, zgody, miłości bliźniego. Na te dwie ostatnie cnoty szczególną uwagę wam zwrócę.

Święto Bożego Narodzenia to święto pojednania, pojednania człowieka z Bogiem. Pan Jezus przyszedł poto, by zerwaną przez grzech łączność między człowiekiem a Bogiem znowu nawiązać, by zagniewane oblicze Boże przemienić w oblicze dobrotliwe, miłosierne dla człowieka. Ale ten Pan Jezus powiedział, że Bóg ku człowiekowi dłoń przebaczającą wyciągnie, lecz pod warunkiem, że ten człowiek drugą dłoń swoją z tem samem przebaczeniem bliźnim swoim poda. „Bo jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich: odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom: ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych“ (Mat. 6, 14—15). Niech przeto przed tem świętem Pojednania zniknie wszelka niezgoda z rodzin waszych, z domów i sąsiedztw waszych. Niech te ręce wasze, zanim dotkną opłatka wigilijnego, wpierw się wyciągną ze słowami pojednania do tych wszystkich, od których dotąd stroniły.

Niech serca wasze ustroją się też w cnotę czynnej miłości bliźniego, postarajcie się o to, by w czasie świąt była radość nietylko w domach waszych, ale i w tych domach, gdzie może przez cały rok tylko smutek, łzy i nędza goszczą. Niech nie będzie w całej naszej parafji jednego człowieka, któryby nie miał do czego i z kim zasiąść przy stole wigilijnym. Te dary wasze staną się podobne do ofiar pastuszków, jakie złożyli u żłóbka Jezusowego. Będzie to miało taką samą wartość, jakbyście Panu Jezusowi z pomocą przyszli, boć przecież On wyraźnie powiedział: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ (Mat. 25, 40).

3) Staramy się o pokarm dla ciała na czas tych zbliżających się świąt, postarajmy się też i o pokarm dla duszy, a pokarmem tym, to tajemnica Wcielenia Pańskiego, tajemnica tej miłości Bożej, co dla dobra ludzi zesłała Syna swego jednorodzonego na świat, aby odkupił ziemię. Myślmy o tem często w tych dniach przedświątecznych

Bogu jako pokutę za swoje grzechy. Tego rodzaju umartwienia mają przed Bogiem jeszcze większą wartość niż post od pokarmu. Św. Franciszek Salezy tak uczy: „Dobrze jest ciało swoje krzyżować, ale potrzebniejszem jest skłonności swoje, namiętności opanować i serce swe oczyścić i uszlachetnić“ (Filotea 3, 23).

Drugim rodzajem pokuty to jałmużna. Oto jakiemi słowami zachęca do niej Pismo św.: „Z majętności twej czyń jałmużnę, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego biedaka: wtedy bowiem stanie się, iż Pan nie odwróci od ciebie oblicza“ (Tob. 4, 7). „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i bezdomne wprowadź do domu twego, gdy ujrzysz nagiego, odziej go.... a wtedy Pan cię wysłucha“ (Iz. 58, 7). „Grzechy twoje odkupuj jałmużnami, a nieprawości twoje miłosiernemi uczynkami względem ubogich“ (Dan. 4, 24). „Szczęśliwy, który ulituje się nad potrzebującym i ubogim: w dniu złym Pan uwolni go“ (Ps. 40, 2).

Przez jałmużnę rozumie się nietylko wsparcie pieniężne dla ubogiego, ale i pomoc wyświadczona sąsiadowi, opieka nad chorym, pocieszenie strapionego. Wszystko to znajdzie nagrodę u Boga, wszystko to jest pokutą dobrą za grzechy nasze.

Moi drodzy, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy tyle biedy w naszym kraju, kiedy tyle nieszczęść na nas spadło, wspomagajmy się nawzajem, ratujmy jedni drugich, a Bóg nam za to stokrotnie wynagrodzi.

Trzeci wreszcie rodzaj pokuty to modlitwa. Prosić trzeba Boga, by nam winy darował. Módlcie się o to i w waszych pacierzach domowych, bierzcie udział i w nabożeństwach kościelnych, razem z kapłanem zanoście do Boga tę modlitwę błagalną: „Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy“. Módlmy się dużo i często i modlitwę tę Bogu jako pokutę ofiarujmy, szczególnie w tym czasie adwentowym, czasie pokutnym.

Nakoniec zaznaczę jeszcze, iż jeżeli chcemy, by uczynki nasze pokutne miały wartość przed Bogiem, to czyńmy je z tą myślą, by Boga przeprosić, by wybłagać sobie odpuszczenie kar, a nie dla próżnej chwały, by nas ludzie widzieli, by mówili o nas: „jaki ten człowiek umartwiony,

jaki miłosierny, jaki pobożny!“ Oto jak w tym względzie poucza nas Pan Jezus (Mat. VI): „Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca, który jest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bożnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi. Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi, w bożnicach i na rogach ulic stojąc, modlą, aby byli widziani od ludzi. Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości odda tobie... A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi; albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty, kiedy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze swoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie“. — Tak, tak, moi drodzy, nic nie trzeba czynić dla oka ludzkiego, lecz wszystko w tej intencji, by Boga uwielbić i duszę swą zbawić.

Gdy taką dobrą pokutę uczynimy, to Bóg nam przebaczy nasze błędy, daruje nam kary, jakie słusznie obecnie ponosimy, zlituje się nad nami, jak ojciec nad dziećmi. Przecież On nas tak umiłował, iż Syna swego jednorodzonego dla naszego zbawienia z nieba zesłał i na śmierć tego Syna zezwolił, by nas od śmierci wiecznej wybawić. Obecnie nas karze różnemi klęskami, ale ta kara jest słuszną — nawróćmy się do Niego, poprawmy się, odpokutujmy nasze grzechy, a wtedy zajaśnieją dla nas lepsze chwile, wtedy będzie Bóg dla nas nie Sędzią sprawiedliwym, ale Ojcem litośnym. Amen.

---

pełen wiary, pełen pokory, pełen prawdomowności. Jeżeli nam go dziś Kościół przypomina, to nietylko poto, by mu cześć oddać, ale i poto, byśmy w jego ślady wstępowali. Bądźmy i my ludźmi wierzącymi, pokornymi, prawdomównymi, umartwionymi, stali w swej wierze i umiłowaniach, a wtedy na sądzie Bożym doczekamy się z ust Jezusowych podobnej pochwały, jaka dostała się w udziele Janowi. Amen.

Przygotowanie do świąt.

(Na IV niedzielę adwentu).

Moi drodzy, kończy się czas adwentu, czas przygotowywania się na przyjście Zbawiciela, zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Z pewnością w domach waszych znać to: mieszkania się oczyszcza, świąteczne szaty się gotuje, o świątecznem jadle myśli. Nie ganię wam tego, bo przecież obchodzić mamy święto radosne, niech więc ono odmiennie nam spłynie, niż zwyczajny, szary dzień, uczcijmy je radością i weselem. Ale czyste mieszkanie, świąteczny strój i lepsze pożywienie to jeszcze nie wszystko, to zamało. To tylko święto dla ciała, a my przecież mamy obchodzić głównie święto duszy. Jak więc duszę na to święto przygotować, pomówimy o tem w dzisiejszem kazaniu.

1) Tak, jak dom wasz oczyszczacie na święto Bożego Narodzenia, tak też powinniście oczyścić i dusze wasze. Nazbierało się w tych duszach dość kurzu, śmiecia i brudu, zabrać nam się przeto należy do oczyszczenia dusz naszych przed tem wielkiem świętem. Rozpatrzmy się w tych duszach, zróbmy przegląd, coby z nich należało usunąć, co zmienić. Innemi słowy: zróbmy rachunek sumienia. Zobaczymy, że są tam i uczucia niepotrzebne i myśli złe, zauważymy liczne ślady po słowach nieodpowiednich, po czynach grzesznych. Obmyjmy to wszystko łzami żalu serdecznego i idźmy do Sakramentu Pokuty, aby ten wszelki brud, to wszelkie śmiecie z dusz naszych usunąć. Niech ten Jezus nowonarodzony ujrzy, że dusze nasze są godną kolebką dla Jego świętej Osoby.

dział i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży“. Nazajutrz znowu ujrzał Jan Zbawiciela i rzekł powtórnie do uczni swoich: „Oto Baranek Boży!“

A kiedy już Jezus zaczął nauczać, uczniowie Janowi zmartwieni, że lud opuszcza Jana a idzie za Jezusem, rzekli mu: „Nauczycielu. ten. który był z tobą za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego“. Na to odpowiedział Jan w te pełne wiary i pokory słowa: „Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: nie jestem ja Chrystus, ale iżem posłany przed nim. On ma róść, a ja się umniejszać. Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w ręce jego“.

3) Zbliżył się wnet koniec Janów. Naraził się bowiem Herodowi. któremu wyrzucał nieprawy związek małżeński: został wtrącony do więzienia. a potem na żądanie Herodjady ścięty. Z więzienia posłał jeszcze pewnego razu swych uczni do Chrystusa, by naocznie się przekonali i wprost od Chrystusa się dowiedzieli, czy Jezus jest tym, którego cały naród izraelski wyglądał, czy też na innego czekać mają. I wtedy to Jezus, po odejściu posłańców, wystawił przed swoimi uczniami to chlubne świadectwo: „Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Albo coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Albo coście wyszli widzieć? proroka? Zaiste powiadam wam, więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą. Zaprawdę powiadam wam. nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela“.

*
* *

Moi drodzy! Te słowa Pana Jezusa najlepiej określają, kim był Jan Chrzciciel, to nie trzcina chwiejąca się od wiatru, nie człowiek zmienny, szukający poklasku. sławy ludzkiej, korzyści osobistej, lecz człowiek twardych przekonań, co za prawdę głoszoną przez siebie życie oddał: to nie człowiek w miękkie szaty przyodziany, szukający wygód. lecz pokutnik, pokutnik nie za swoje grzechy pokutujący, lecz dla przykładu innych. Człowiek to

Św. Jan Chrzciciel.

(Na III niedzielę adwentu).

W trzy niedziele adwentowe każe nam czytać Kościół św. ustępy z Ewangelji, w których jest mowa o Janie Chrzcicielu. Mamy przypomnieć sobie tę wielką postać poprzednika Chrystusowego, przypomnieć sobie jego słowa i czyny, aby rozważaniem tych słów, naśladowaniem tego Świętego w pokucie przygotować się na uroczystość Bożego Narodzenia, jak przygotowywał się lud żydowski na przyjście Mesjasza. Uważam przeto. że w myśli Kościoła św. i z pożytkiem dusz naszych będzie. gdy dzisiejsze kazanie poświęcimy opowiedzeniu życia i czynów tego największego z proroków.

1) Za czasów króla Heroda żył w ziemi żydowskiej kapłan imieniem Zacharjasz, żona jego zwała się Elżbieta. Oboje byli ludźmi sprawiedliwymi, zachowywali wiernie wszystkie przykazania i prawa Boże. Jedyną ich troską było to, że nie posiadali syna, a oboje już byli w latach sędziwych.

Pewnego razu. gdy Zacharjasz, sprawując swój urząd kapłański, wszedł z ofiarą kadzielną do świątyni, ukazał mu się obok ołtarza anioł. Zacharjasz przeraził się tem widzeniem. lecz anioł go uspokaja: „Nie bój się, Zacharjaszu, bo wysłuchana jest modlitwa twoja. a Elżbieta, małżonka twa. porodzi ci syna. którego nazwiesz Janem. Stanie się on dla ciebie radością i weselem; wielu też cieszyć się będzie z jego narodzin. bo wielkim będzie przed Panem. wina zaś ani napoju upajającego pić nie będzie, a jeszcze w łonie matki swej napełnion będzie Duchem Świętym. Wielu też synów Izraela nawróci on do Pana Boga. Będzie on poprzednikiem Chrystusa. by lud na Jego przyjście przygotować“. Wtedy rzekł Zacharjasz: „Poczem ja to poznam? Wszak sam jestem już stary, a i żona moja jest w latach sędziwych“. A odpowiadając anioł rzekł mu: „Jam jest Gabrjel, który stoję w obliczu Boga. jestem wysłany. bym przemówił do ciebie i zwiastował ci tę dobrą nowinę. A oto ty niemym się staniesz i nie będziesz mógł

mówić, dopóki to nie nastąpi, dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, które się spełnią.

Lud tymczasem wyczekiwał Zacharjasza i dziwił się, że tak długo bawi w miejscu świętem. A kiedy wyszedł Zacharjasz, nie mógł do nich mówić, zrozumiano zatem, że musiał mieć widzenie w świątyni. A on tylko znaki im dawał i pozostał niemym. Kiedy wrócił do domu, Elżbieta poczęła syna i radowała się, iż Bóg dał jej tę łaskę.

Po kilku miesiącach dowiedziała się o tem krewna jej, Najśw. Marja Panna i przyszła Elżbietę odwiedzić, a było to już po zwiastowaniu Najśw. Pannie, że ma być matką Syna Bożego. W tej chwili Jan Chrzciciel, będący jeszcze w łonie swej matki, poruszył się z radości, bo odebrał łaskę Ducha Św. i został oczyszczony z grzechu pierworodnego.

Nadszedł czas porodu dla Elżbiety i wydała na świat syna. A sąsiedzi i krewni jej, dowiedziawszy się, cieszyli się z nią razem. A gdy się zeszli dnia ósmego, by obrzezać dzieciątko, chcieli je nazwać imieniem ojca jego — Zacharjaszem. Ale matka jego odezwała się: „Wcale nie! Jan mu będzie na imię“. Odpowiedziano jej: „Wszak niema nikogo w twojej rodzinie, któryby takiem zwał się imieniem!“ Pytano zatem przez znaki ojca jego, jakby go chciał nazwać. A on, zażądawszy tabliczki, napisał słowa: „Jan ma być imię jego!“ I dziwili się wszyscy. A w tejże chwili rozwiązały się usta Zacharjaszowe i zaczął mówić, błogosławiąc Boga. I padł strach na wszystkich sąsiadów, wszyscy też rozważali: Czem też będzie owo dziecię, iż przy narodzeniu jego takie dziwa się dzieją. A Zacharjasz Duchem Świętym natchniony wypowiedział, że zbliżył się czas przyjścia Zbawiciela, a to pacholę, co się narodziło, będzie prorokiem Najwyższego, by Mu drogę przygotować, ludowi wieść radosną ogłaszać, iż już wybawienie blisko.

2) O dzieciństwie i młodzieńczym wieku św. Jana mamy tylko tyle zapisane w Ewangelji: „Pacholę rosło i wzmacniało się na duchu i żyło na pustkowiach, aż do dnia, w którym się miało ukazać Izraelowi“. Dopiero gdy doszedł lat trzydziestu „stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej

krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów“. Gromadziły się liczne rzesze dookoła niego. Pociągał je sam wygląd pokutnika, odzianego sierścią wielbłądzią, przepasanego pasem skórzanym, a żywiącego się korzonkami, szarańczą i miodem leśnym. Słowa jego były ostre jak miecz a potężne jak grom: „Czyńcie owoce godne pokuty, boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. A przetoż wszelkie drzewo nierodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“. I pytały go rzesze: „Cóż tedy czynić mamy“. A odpowiadał im: „Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu, a kto ma pokarmy, niech podobnie uczyni“. Celnikom powiadał: „Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam wolno“, a żołnierzom: „Żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie, ale na żołdach waszych przestawajcie“. Wszystkich, którzy chcieli rozpocząć życie nowe, chrzcił na znak rozpoczęcia pokuty wodą, by wskazać, że jak woda obmywa brud z ciała, tak pokuta oczyszcza duszę z grzechu.

Mniemali niektórzy, że to sam Mesjasz już się zjawił i pytali go o to. Odpowiadał im pokornie: „Ja was chrzczę wodą, ale przyjdzie mocniejszy nade mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u trzewika jego, ten was chrzcić będzie Duchem Świętym. On zgromadzi pszenicę do śpichlerza swego, a plewy spali ogniem nieugaszonym“.

Dnia pewnego zjawił się Jezus przed Janem i zażądał chrztu. Zdumiony Jan odpowiada: „Ja mam być ochrzczony od ciebie, a ty idziesz do mnie?“ Lecz gdy Jezus wyjaśnił mu, że to jest wolą Bożą, spełnia żądanie Zbawicielowe. Uznaje jednak, że z chwilą, gdy zjawił się Mesjasz, zadanie jego już się kończy, ma tylko dać jeszcze świadectwo przed ludem o prawdziwości tego Mesjasza. Oto dnia pewnego, ujrzawszy Jezusa nad brzegiem Jordanu, powiada do otoczenia swego: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Ten jest, o którym wam opowiadałem, iż był przede mną (jako Bóg) a przyjdzie po mnie (jako człowiek). Ten, który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którym ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostającego, ten jest, który chrzci Duchem Świętym. A jam wi-

Z Hodurowego podwórka.

Źle zaczyna się coś dziać w Hodurowym „kościele". W pismach hodurowców coraz częstsze znajdujemy głosy żalu i skargi ze strony Hodura względem swych pasterzy i owieczek, jakoteż słowa krytyki ze strony wiernych pod adresem władzy „kościoła narodowego". Wzajemne te skargi dotykają takich punktów, jak: brak gorliwości, brak jedności wierzeń, brak karności, nieuctwo, chciwość na grosz itp.

Z licznych tych głosów wyjmujemy „List starszego wyznawcy Narodowego Kościoła do księdza biskupa Fr. Hodura". Czytamy w nim takie zdania:

Przyznaję się z góry, że zwątpiłem w niektórych narodowych księży, w ich szczerość, wiarę w naszą ideę i przygotowanie do spełnienia kapłańskich obowiązków. Zauważyłem u niektórych księży brak znajomości podstawowych praw Narodowego Kościoła.

Konstytucja mówi, że Kościół nasz ma być kościołem ludowym, demokratycznym, że lud ma mieć w tym kościele głos, poszanowanie, że bez jego woli nie powinno się rozpoczynać żadnej ważniejszej sprawy, a tymczasem nasz naprzykład jegomość nie robi sobie nic z narodu, ani biskupa, ale otoczywszy się ludźmi podobnymi do siebie, dufa w ich wpływy i w swoją siłę, urąga parafjanom ze świętego miejsca, poniewiera nimi i postępuje jak ekonom w starym kraju.

Zarażeni od księdza tym duchem brutalności, pychy i pogardy, a nienawiści jedni ku drugim, kłócą się parafjanie, odgrażają się to jeden drugiemu, to komitetowi, to księdzu i postępują tak, jakby to nie była chrześcijańska, polska parafja, ale zbieranina wrogich sobie osobników z całego świata. Wskutek tego nic nie znaczymy... Widzimy ogólne zaniedbanie się.

Weźmy naprzykład nabożeństwa z okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego. W naszym kościele były tylko dwie mszyczki i to o godzinie 8-ej rano. W rzymskim kościele odprawiano nabożeństwo wieczorem, na cmentarzu, potem znowu o 10 rano i wypowiedziano kazania stosownie do zwyczajów i nauki tegoż kościoła, a u nas skończyło się na mszyczce i zdrowaśkach. Czyśmy rzeczywiście w Narodowym Kościele, w tym Kościele, w którym głoszenie i słuchanie Słowa Bożego jest sakramentem? Kto ma nam to przypomnieć!?

Niestety tego światła, radości i życia brak nam w Narodowych Kościołach niektórych i dlatego świecą pustkami, albo przychodzą do nich ludziska dla zwyczaju i ze wstydu. Kto temu winien?

Ja nie oskarżam Księdza Biskupa Hodura, ani diecezjalnego Biskupa, ale proszę o wyjaśnienie i zaradzenie złemu, jeśli wy kierownicy i przełożeni potraficie to zrobić. Jeśli nie potraficie uzdrowić stosunków, to nam dajcie znać, abyśmy wiedzieli, czego się spodziewać i trzymać.

* * *

Przybył niedawno w odwiedziny do Polski niejaki Józef Zielonko, „biskup Polskiego Katolickiego Kościoła w Ameryce", konkurent Hodura. Wysyła on z Polski do Ameryki ulotki, w których zarzuca Hodurowi nieważne wyświęcenie przez Hodura „biskupów" Gawrychowskiego, Bończaka, Grochowskiego i Gritenaza, gdyż przy konsekracji asystentami nie byli biskupi, lecz starsi księża. Ciekawie broni się Hodur:

W sprawie tej tak poucza Encyklopedja Katolicka, potwierdzona przez hierarchję rzymsko-katolickiego kościoła w Ameryce:

Oprócz konsekratora wymagają starożytne kanony dwu asystentów biskupów, ale to prawo nie jest Boskiego pochodzenia, jeno apostolskiego, więc jeśli zajdzie potrzeba, to znaczy gdy nie można postarać się o dwu biskupów, wystarczy dwu księży.

Papież Benedykt XIV twierdzi nawet, że jeśli przy konsekracji był tylko jeden ksiądz asystent, konsekracja jest ważną, choć dokonana nieważnie — valide, sed illicite.

* * *

W ostatnim numerze „Roli Bożej" rozpoczął niejaki Jakób Hodur drukować artykuł (czy nowelę?) p. t. „Walka o wielką sprawę", omawiający odwiedziny hodurowców u Prezydenta Rzeczypospolitej. Czytamy tam:

W sali przyjęć siedzi głęboko zamyślony Prezydent niedawno zmartwychwstałej Polski. Na jego twarzy osiadł wielki smutek. Po chwili podniósł się, wyprostował, przetarł ręką po czole, podszedł do okna, wyjrzał przez nie na ulicę rojnego miasta, poczem zbliżył się do stołu zarzuconego różnymi papierami i zadzwonił. Lekko uchyliły się drzwi i ukazał się w nich sekretarz Prezydenta.

— Panie sekretarzu, prawda, że mamy dzisiaj osobliwe odwiedziny.

— Tak, panie prezydencie, bardzo osobliwe.

— Pan pewnie wie, kogo mam na myśli?

— Domyślam się...

— Więc czemuż pan nie wypowiesz tego głośno?

— Czekam na Pana Prezydenta.

— Dziękuję panu... Słusznie, bardzo słusznie... Nie o wszystkiem można zawsze głośno mówić. Są rzeczy, o których nawet myśleć nieraz niebezpiecznie. Są sprawy jak ta, której nie wymieniliśmy obecnie, tak wielkie, tak ogromne, że w głowie się mąci, a umysł gnie się pod ich ciężarem. Sprawy te sięgają swym początkiem zarania bytu ludzkiego, a kończą się tam, — u źródła, skąd wytrysło życie i gdzie leży zagadka i cel istnienia światów całych... Rozpięcie niezmierzone...

— Panie Prezydencie, ja śmiem na te rzeczy spojrzeć ze stanowiska nieco odmiennego, bliższego nam...

— Słucham pana z wielką uwagą.

— Przedewszystkiem chciałbym zaznaczyć, że myśmy każdą rzecz winni ważyć na szali korzyści i szkody dla naszego młodego organizmu państwowego, a więc w tym wypadku musimy się zapytać, co nam dać może kościół narodowy w Polsce?

— Tak, całkiem słusznie — pytanie to musimy dobrze rozważyć. Dziekuję panu za jego szczerość. Będę się starał nie zostać panu dłużnym... Proszę mi podać wszystkie papiery odnoszące się do tej sprawy. Chciałbym ją poznać dokładnie, nim przyjmę wysłańców.

W dalszym ciągu opowiadania przedstawiony jest Prezydent jako tęskniący za tą ideą, którą przynosi „Kościół narodowy". Co to wszystko znaczy, czy ma to jaki podkład realny, czy jest to tylko bredzenie rozegzaltowanej głowy krewniaka i imiennika „wielkiego" Hodura? Ciekawiśmy dalszego ciągu opowiadania, który zapowiada „Rola Boża". *X. F. B.*

Z. N. S. P. a religja.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć, że „Związek Nauczycieli szkół powszechnych“ odnosi się wrogo nietylko do duchowieństwa, ale i do religji katolickiej. Oto świeże kwiatki z tej dziedziny.

1. Niedawno odbył się w Warszawie zjazd delegatów tego Związku W sprawozdaniu z obrad czytamy w „Robotniku“ (z 24 listopada b. r.) taki ustęp:

„Zjazd wśród bardzo głośnych protestów, po dyskusji, w której przytoczono niesłychane przykłady supremacji kleru nad władzami szkolnemi, żądał wycofania okólnika p. Bartla, dotyczącego praktyk religijnych.

Sprawa ta nietylko wciąż aktualną, lecz z każdym dniem nabrzmiewa bardziej. Okólnik ten stał się już dzisiaj prawie hasłem orjentacyjnym dla wszystkich, którzy dążą do wyzwolenia szkoły z pod władzy kleru. Władze szkolne obecne na zjeździe, w szczególności p. minister W. R. i O. P. Dobrucki, naocznie przekonały się, jak wielkie wzburzenie wywołuje sam frazes „okólnik Bartla“. Ciąży on, jak symbol całej reakcji nad szkolnictwem powszechnem w Polsce“.

2. W miesięczniku „Szkoła i Nauczyciel“ (organie urzędowym Związku na okręg łódzki) czytamy:

„Tam, gdzie ludność wyznaje różne religje, a dzieci uczęszczają do wspólnych szkół, należałoby zaprowadzić naukę religji akonfesjonalnej, a więc podawać tylko zasady wspólne wielu religjom. Jeszcze jeden wzgląd przemawia za wprowadzeniem do wymienionych szkół nauki religji akonfesjonalnej: szkoły wyznaniowe wytwarzają rozdział pomiędzy członkami jednego społeczeństwa, obywatelami jednego państwa. Uczą nietolerancji, raczej rozdzielają niż łączą, zaprzeczają zasadniczemu twierdzeniu chrystjanizmu, że wszyscy ludzie są braćmi, dziećmi jednego Boga. Wszelkie rozdźwięki między obywatelami jednego państwa, są dla tego państwa szkodliwe i Kościół, jeżeli nie chce być oddzielonym od państwa, musi się do niego przystosować, nabierać cech narodowych. Tego domaga się życie“.

Przyznać trzeba, że czytaliśmy w tym miesięczniku gorsze artykuły, bo żądające zupełnego usunięcia nauki religji ze szkoły.

Cóż na to katoliccy nauczyciele, członkowie Związku? *B.*

Korespondencje.

Dzieło Zjednoczenia Kościołów.

W dniu 20 listopada Koło Badań Naukowych nad Kościołami Wschodniemi na Uniwersytecie lubelskim uczciło swego Patrona św. Jozafata Akademją.

Salę Konwiktu wypełnili Księża Studenci, miejscowe Duchowieństwo, Profesorowie Seminarjum duchownego i Uniwersytetu z J. M. X. Rektorem na czele.

Akademję zaszczycił swoją obecnością J. E. X. Biskup Fulman, Arcypasterz diecezji lubelskiej.

Przemówienie wstępne wygłosił X. Prof. Wł. Korniłowicz, Dyrektor Konwiktu. Witając Najdostojniejszego Arcypasterza i gości, zwrócił uwagę obecnych na czasy, które przeżywamy. Czasy te, wymagające ducha, którym był ożywiony uroczystujący nam dzisiaj Święty. „Wszak to dzisiaj w Rosji duch męczeństwa wydaje swoje owoce. Jest to posiew krwi, jako przedwiośnie przyszłego Apostolstwa „Sancti Dei plantaverunt Ecclesiam sanguine suo“. Zaznaczył dalej, że Akademja dzisiejsza ma podwójny charakter. W roku bieżącym bowiem Kościół obchodzi 1000-letni Jubileusz świętych Braci Cyryla i Metodego, Apostołów Słowiańszczyzny. Oni, według ich własnych słów, „jedną brózdę orali“. 800 lat później za jedność tej brózdy św. Jozafat krew swoją przelał. Stąd tedy i Koło czcząc świętego Jozafata, referat poświęciło Jego Wielkim Poprzednikom.

Po słowie wstępnym chór Księży Studentów wykonał: „Hymn do św. Jozafata“. Poważnie, z namaszczeniem, a zarazem dziwną, pełną ufności radością brzmiały słowa hymnu, unosząc korne błagania do Jednego o jedność jego dzieła.

„Dzisiaj wierze świętej wierni, my Chrystusa bratni huf,
Prośmy Boga, aby z cierni, z krwi męczeńskiej wzrosła znów
Jedna wielka Boża chwała, Jozafata wielki cud,
Jedność wszystkich serc wspaniała — Jeden Pasterz, jeden lud“.

Następnie członek Koła X. St. Niewęgłowski wygłosił referat p. t. „Stosunek św. Cyryla i Metodego do Rzymu“. Trzy główne momenty poruszył prelegent w swoich badaniach. W pierwszej części omówił naukę świętych Braci o prymacie Papieża; w drugiej roztrząsał ich stosunek do Focjusza, a w ostatniej specjalnie zastanowił się nad ich stosunkiem do Papieża.

Po referacie chór Księży Studentów wykonał pieśni z Liturgji Wschodniej w języku cerkiewno-słowiańskim:

„Chwalite imja Gospodne“ (Laudate nomen Domini Ps. 134)
„Iże Cheruvimy“ (Hymn przed Ofiarowaniem)
„Veličit duša moja Gospoda“ (Magnificat).

Na zakończenie przemówił Najdostojniejszy Arcypasterz. Zwrócił uwagę na braki w przygotowaniu alumnów pod względem wiadomości prawosławnej teologji, liturgji i prawa. Braki te mają po części swe źródło w tem, że podręczniki teologiczne, poświęcając zbyt dużo miejsca zarzutom protestanckim i modernistycznym, bardzo często zupełnie pomijają naukę prawosławną. Wyraził więc Arcypasterz wielkie zadowolenie, że na Uniwersytecie lubelskim ta dziedzina z każdym rokiem zyskuje więcej pracowników. Życząc Kołu jak największego rozwoju, gorąco zachęcał Dostojny Arcypasterz wszystkich do tej, tak dziś potrzebnej pracy. W końcu J. E. X. Biskup podziękował X. Prof. Wł. Korniłowiczowi, Gospodarzowi Konwiktu, oraz X. Prof. Dr. P. Kremerowi, Opiekunowi Koła za Jego kierownictwo pracami Koła.

Lublin *X. H. H.*

Z listów do Redakcji.

W Nr. 47 „Gazety Kościelnej“ z dnia 20 listopada b. r. umieszczona jest notatka sprawozdawcza, podpisana pseudonimem „Alfa“ o mojej broszurze „Kościół, naród i państwo“...

...W notatce „Alfy“ znajduję zarzut, jak przypuszczam pospiesznie sformułowany, że „autor nawet postulat katol. religji panującej (wysunięty przez Dmowskiego) przedstawia jako niepotrzebny, a nawet niebezpieczny“.

Oto tekst mój (str. 34): „Ani Polski, ani żadnego innego narodu nie zbawi przepis konstytucji o katolickiej religji panującej i o Kościele katolickim jako wyrazicielu strony religijnej w funkcjach państwowych (str. 25 broszury Dmowskiego). Rosja wszak przez długie wieki miała religję panującą aż stoczyła się w przepaść. To jest kwestja oczywiście o pewnem znaczeniu, ale nie pierwszorzędna. Nie prawa zmienią moralność, ale religja moralność, a ta ostatnia prawa i urządzenia społeczne... Quid sunt leges sine moribus?... Naprawcie obyczaje, a wtedy naprawicie prawa. Moralność jest częścią religji, do której zwrot (ale nie formalny tylko, lecz istotny) wyszlachetni... Ażeby się to mogło stać, trzeba dusze zwrócić do Boga“.

Czyż z tego ustępu można (jak i z ducha całej broszury) wyciągnąć wniosek, iż „autor nawet postulat katol. religji panującej przedstawia jako niepotrzebny, a nawet niebezpieczny“? *Ignacy Czuma.*

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie: Czy proboszczowie infra congruam mają płacić podatek drogowy?

Różnica probostwa supra i infra congruam obecnie nie istnieje. Ustawa kongrualna autrjacka została zniesiona i wyrażeń tych nowe prawodawstwo nie używa, ani nie uznaje. Podatek trzeba płacić, bo on się opiera na podatku gruntowym. Od tego nie ma dla nikogo wyjątku. *X. Sidor.*

Sprawy religijne.

Nowy biskup włocławski. Ojciec św. zamianował dotychczasowego biskupa sufragana i wikarjusza kapitularnego X. biskupa Władysława Krynickiego ordynarjuszem włocławskim.

X. biskup Krynicki ur. 1861 r. we Włocławku, studjował w Akademji Duchownej w Petersburgu, gdzie w r. 1886 uzyskał stopień magistra św. Teologji. Tegoż roku X. Krynicki zostaje profesorem seminarjum diecezjalnego we Włocławku, sprawując nadto urząd wikarjusza tamtejszej katedry, prefekta szkoły realnej miejscowej, a od r. 1890 do 1901 pracuje na stanowisku wiceregensa seminarjum. Jako profesor seminarjum włocławskiego wykładał X. Krynicki prawo kościelne i historję Kościoła. Oprócz pracy pedagogicznej i wychowawczej X. biskup Krynicki jest autorem dzieł: „Rozmyślania o życiu i cnotach Matki Bożej“, „O sposobie rozmyślania według metody św. Ignacego“, „U stóp Krzyża“, „Wymowa święta, czyli podręcznik do teorji kaznodziejstwa“, „Dzieje Kościoła powszechnego“ i in. X. biskup Krynicki wydał tom kazań, drukowanych w Homiletyce. W r. 1910 w uznaniu zasług X. biskup Zdzitowiecki mianował X. Krynickiego kanonikiem katedry kujawskiej i wizytatorem diecezji. W roku 1918 zamianował go Ojciec św Benedykt XV biskupem tytularnym Achantyńskim (Macedonja) i sufraganem włocławskim. (KAP).

X. biskup Śliwowski żyje. Podana przez „La Croix“ wiadomomość o śmierci X. biskupa władywostockiego okazała się na szczęście mylną.

Kurs duszpasterski diecezji podlaskiej. W Siedlcach odbył się Kurs duszpasterski diecezji podlaskiej. Referaty wygłosili: „Typ współczesnego duszpasterza“ — X. dziek. Rankowski; „Ruch duszpasterski w Niemczech“ — X. kan. Lewek; „Jak zorganizować główne praktyki religijne“ — X. dziek. Rankowski; „Znajomość parafji, kontakt z parafjanami i statystyka parafjalna“ — X. prob. Putz; „Domy parafjalne katolickie“ — X. prob. Adamski; „Praca charytatywna w parafji“ — X. kan. Dymek; „Zgromadzenia zakonne w życiu parafji“ — X. kanonik Dymek; „Dzieci“ — X. prob. Putz; „Młodzież męska i żeńska“ — X. kan. Dymek; „Bibljoteki i czytelnie parafjalne“ — X. prob. Adamski; „Potrzeba akcji katolickiej w pracy duszpasterskiej“ — X. prał. Chądzyński; „Udział duszpasterza w organizacjach społecznych“ — X. kan. Bliziński; „Mężczyźni“ — X. prałat Kapica; „Udział duszpasterza w życiu ekonomicznem katolickiej parafji“ — X. kan. Bliziński; „Niewiasty“ — X. prałat Kapica; „Potrzeba Ligi katolickiej i praktyczna praca“ — X. prałat Prądzyński; „Apostolstwo świeckich“ — X. prał. Pilch; „Cel i zadanie Ligi katolickiej“ — X. prał. Prądzyński; „Problem duszpasterstwa w parafji, dekanacie i diecezji“ — X. prałat Pilch.

Ze spraw misyjnych. Wezwanie Ojca św. do zakładania klasztorów kontemplacyjnych w krajach misyjnych wywołało żywe echo we Francji. W Cholet (dep. Maine — et Loire —) powstał klasztor karmelitanek dla misyj, który chce przyjmować tylko dziewczęta, zamierzające udać się na daleki Wschód, aby tam zakładać szkoły dla krajowców. Zebrano już fundusze potrzebne na założenie czterech. Do klasztorów w Cholet zgłaszają się licznie kandydatki.

Jak wielkie kwoty zawdzięczają misje zbieraczom znaczków listowych, o tem świadczą wyniki pomyślne, osiągnięte przez seminarzystów w Lowanjum, którzy zwrócili się do wszystkich katolików na ziemi z prośbą o marki, chcąc przyjść z pomocą misji belgijskiej w Afryce. W ciągu lat 15-tu zebrali i sprzedali miljard marek, za które uzyskali w r. 1897: 30.000 franków; 1905: 120.000; 1910: 175.000 a w 1920: 280.000 franków. Za te pieniądze mogło seminarjum wesprzeć 16 wsi, zbudować 30 kaplic i jeden szpital. Nie wyrzucajmy więc marek użytych! (We Lwowie zbiera je X. dr. Szurek, Ojciec duch. semin.).

Z Czech. W dniach 25 i 26 paźdz. r. b. odbyła się w Pradze konferencja roczna biskupów Czechosłowacji pod przewodnictwem arcyb. Kordacza. Głównym przedmiotem narad była organizacja akcji katolickiej według wskazówek Ojca św. Uchwalono tworzyć związki diecezjalne, okręgowe i parafjalne na całem terytorjum republiki. Świeccy członkowie tych związków mają pracować nad rozszerzaniem wiadomości z zakresu nauki i moralności katolickiej. Główną przeszkodą, tamującą wzrost życia religijnego, a tem samem i poprawę obyczajów, jest — według zdania biskupów — brak nauki religji w szkołach. Episkopat przygotował memorjał dla rządu, domagający się zaradzenia temu brakowi, bądź to w drodze administracyjnej, bądź ustawodawczej.

Razem z propagandą religijną uchwalono organizować systematycznie akcję dobroczynną. Różne instytucje katolickie, zajmujące się praktyką miłosierdzia, mają utrzymywać pewną łączność pomiędzą sobą, stosując się do poleceń władzy duchownej.

Nadto wyrazili biskupi życzenie, żeby studja teologiczne przedłużono o jeden rok (piąty) i uzupełniono je osobnym kursem filologji scholastycznej, co ma nastąpić najpierw w Pradze i Ołumuńcu. Nadto rozważano różne zagadnienia z dziedziny praktyki duszpasterskiej w diecezjach czechosłowackich. („Oss. Rom“).

O powrót do katolicyzmu. Berlińska „Germanja“ otworzyła osobną rubrykę dla głosów o zjednoczeniu chrześcijaństwa. Zabierają w niej głos katoliccy teologowie; spotykamy się w niej także i z pastorami protestanckimi. I tak w numerze z dnia 9-go listopada pomieszczono dwa artykuły z kół protestanckich. Jeden dotyczy upadku protestantyzmu w Harcu — w drugim jakiś pastor „ewangelicko-luterski“ stara się rozwikłać zagadnienie głównej winy w obecnym podziale chrześcijaństwa.

Konstatuje on z całą szczerością upadek protestantyzmu i jego słabość. A jako specjalne objawy upadku przytacza: „brak dyscypliny w każdym kierunku“ i „system ustępstw przed duchem nowoczesnego liberalizmu w każdej dziedzinie...“ Mówi się jeszcze o „kościele“ i zachęca się wiernych do czerpania z tego „kościoła“. Lecz z jakiego „kościoła“? „Z tego szczególnego —

pisze — pojęcia o kościele, który się nazwało niewidzialnym, ponieważ z widzialnym Kościołem zerwało się stosunki?"

„Źródłem tego stanu rzeczy — konstatuje pastor ewangelicki — jest wystąpienie Lutra, jego zerwanie z katolickim Kościołem. Dlatego daje protestantom radę: „Musimy się stać z powrotem katolikami w myśleniu i czynie, katolikami, jak katolicką była pierwsza gmina chrześcijańska. Nie możemy wiecznie pozostawać przy „proteście". Protestantyzm miał być ostrzeżeniem dla Kościoła. Ale czy miał prawo tworzyć osobny Kościół? Nie! Nie miał go i nie mógł go mieć. Niema bowiem dwóch Chrystusów, tylko jeden... Nie może też być dwóch chrześcijaństw tylko jedno".

Tym zaś, którzy ożywienia protestantyzmu lub zjednoczenia chrześcijaństwa szukają przez konferencje i kongresy, oświadcza: „Idziemy drogą ku śmierci; a co do tego nie łudzą nas żadne małe, czy wielkie zjazdy i kongresy".

W tym samym duchu, za nawrotem do katolicyzmu przemawia inny duchowny ewangelicki dr. Jerzy Boss w książce świeżo wydanej p. t.: „Die Erbschuld der Glaubensspaltung".

Katolicy opuszczają Meksyk. Opuszczanie Meksyku przez całe rzesze mieszkańców trwa nadal. Według „Excelsior'a" dziennie opuszcza ten nieszczęsny kraj do 5000 osób, które udają się do Stanów Zjednoczonych. Jedna tylko diecezja amerykańska zawiadamia, że już przybyło do niej 250.000 uchodźców. Uchodźcy ci, to najlepsza cząstka meksykańskiego społeczeństwa, są to przeważnie biali potomkowie Hiszpanów i przedstawiciele sfer wykształconych.

Brazylja ku czci Chrystusa-Króla. Rząd brazylijski wznosi na najwyższem wzgórzu (Corcovado) w pobliżu Rio-de-Janeiro olbrzymi pomnik ku czci Chrystusa-Króla (sama głowa ma przeszło 6 metrów wysokości) z napisem: „W miłości i czci dla Ciebie Brazylja żyje i rozwija się". Twórcą pomnika jest rzeźbiarz Landowski. „Les Nouvelles Religieuses", podając tę wiadomość, przypuszczają, że p. L. jest Francuzem, o ile zaś nam wiadomo, jest on Polakiem.

Duszpasterstwo w Wiedniu. Wiedeń liczy obecnie 1.722.925 katolików. Liczba parafjalnych kościołów wynosi 77 i 103 kościoły i kaplice klasztorne. Jeden kościół (względnie kaplica) wypada na 11 tys. wiernych, jednak większość z tych świątyń, to małe kaplice, które nie pomieszczą więcej niż 100—200 osób. Na niektóre zatem większe kościoły wypada liczba wiernych od 20 do 75 tysięcy. Czternaście wiedeńskich parafij ma ponad 20 tysięcy dusz, 8 ponad 30 tys., 6 ponad 40 tysięcy, 30 ponad 50 tysięcy, a 5 ponad 60 tysięcy.

Z piśmiennictwa.

Konserwacja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej 1925—1926. Częstochowa 1927. Cena 12 złotych. Do nabycia na Jasnej Górze.

Cudowny obraz ten uległ w ciągu wieków znacznym uszkodzeniom, co nakłoniło Czcig. O. Generała Paulinów i Przeora na Jasnej Górze Markiewicza do przedsięwzięcia koniecznej restauracji w celu zabezpieczenia tego drogiego skarbu przed zniszczeniem. Na zjeździe XX. Biskupów, który odbył się 25 czerwca r. 1922 w Częstochowie, przyjęto jednomyślnie wniosek, proponujący gruntowne zbadanie obrazu przez specjalistę konserwatora i restauratora malowideł, a trudną tę pracę powierzył O. Markiewicz kierownikowi Pracowni Konserwatorskiej Malowideł przy dyrekcji państwowej zbiorów sztuki w Warszawie, prof. Janowi Rutkowskiemu. Pracy tej dokonano w miesiącach od listopada 1925 do marca 1926 r., a dokładny jej opis ogłoszono w książce bardzo pięknie wydanej z licznemi ilustracjami pod napisem powyższym. *X. P.*

Mey Gustav. Vollständige Katechesen. Für die beiden unteren Schuljahre der Grundschule bearbeitet von Thaddäus Hoch, Subregens am Priesterseminar zu Rottenburg a. R. 15 Auflage. Zweiter (Schluss) Teil: **Der Unterricht des Winterhalbjahres.** 8⁰ (VI i 296 str.). Freiburg im Breisgau 1927. Herder 4.50 M.; obie części w jednym tomie, opr. w płótno 10.50 M.

Gustaw Mey jest, jak wiadomo, jednym z najwybitniejszych nauczycieli katechetyki i dlatego pojawiło się już piętnaste wydanie jego katechez starannie wykończonych, z których bardzo dużo mogą korzystać wszyscy kapłani znający język niemiecki. Część ta, przeznaczona na półrocze zimowe zawiera 40 katechez o życiu P. Jezusa, począwszy od Zwiastowania aż do zesłania Ducha Św. Uwagi wyjaśniające autora zajmują ostatnie stronice od 227 do 295. *X. N.*

Walz, Dr. theol. Johann Baptist. **Die Fürbitte der Heiligen.** Eine dogmatische Studie. 8⁰ (XVI i 168 str.). Freiburg im Breisgau 1927. Herder. 6 M.; w opr. 7.20 M.

Jest to studjum bardzo poważne i gruntowne, którego autor, docent prywatny uniw. w Würzburgu, poucza o istocie, o przedmiocie i skuteczności wstawiennictwa Świętych, dowodzi, że pojęcie katolickie tego wstawiennictwa opiera się na Piśmie św. i tradycji i zbija zarzuty przeciwników, którzy twierdzą, że cześć Świętych zakradła się z zewnątrz do Kościoła i że nie zgadza się ze słowami Apostoła (I Tym. 2, 5): „Bo jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus". Główna myśl rozprawy Walza jest ta: Bóg działa w Świętych, Bóg daje nam zbawienie przez Chrystusa, ale niekiedy udziela nam łask do zbawienia potrzebnych za przyczyną swych Świętych, jak postanowił od wieków.

Uczone to studjum ma także wartość pierwszorzędną dla życia chrześcijańskiego, bo zachęca do pobożnego wzywania Świętych. *X. P.*

Irénikon. Bulletin mensuel des Moines de L'Union des Églises. Amay—Schootenhof. Novembre 1927.

Ze wszystkich czasopism, zajmujących się sprawą zjednoczenia Kościołów, „Irénikon" tak pod względem formy zewnętrznej, jak i treści, jest najciekawsze. Forma zewnętrzna (druk, papier, układ) niezwykle miła, o treści niech świadczy ostatni zeszyt, w którym znajdujemy artykuły: „Piété Orthodoxe" (O rosyjskim duchu religijnym i czci dla Matki Bożej wśród ludu rosyjskiego, napisał archimandryta Sergjusz Czetwerikoff); „La Sainte Montagne de l'Athos" (Borys Apreleff); „Un Essai Anglo-catholique sur la Réunion" (bardzo ciekawe zestawienie punktów spornych i prób pogodzenia między Kościołem katolickim a anglikańskim; według książki duchownego anglik. K D. Mackenzie); „Un Royaume de la Sainte Vierge" (O czci Najśw. Marji w Polsce). Ciekawe są nadto działy: „Documents", „Chronique", „Echanges de vues" (głosy akatolików o zjednoczeniu), „Revues", „Bibliographie" i „Les ouvres". *X. F. B.*

O wychowaniu. Wskazówki dla rodziców. Napisał P. Zarzycki. Kraków 1927. Księgarnia krakowska.

Przed ślubem każdy proboszcz poucza narzeczonych o obowiązkach, jakie biorą na siebie, wstępując do stanu małżeńskiego.

Między temi obowiązkami jest także chrześcijańskie wychowanie dzieci. Lecz wychowanie to rzecz niełatwa.

Rodzice zwykle nie mają o wychowaniu żadnego pojęcia, ale kierują się wrodzonym zmysłem rodzicielskim. Jednak dobrze byłoby, gdyby sobie zdawali sprawę choć jako tako, jak ważną rzeczą jest dobre wychowanie dzieci. Potrzebne są im tu pewne wskazówki.

Księgarnia krakowska wydała w ostatnim czasie niewielką książeczkę p. t. „O wychowaniu. Wskazówki dla rodziców. Napisał P. Zarzycki". Str. 105. Cena 1·60 zł.

Jest to właśnie książeczka, którąby mogła bardzo dobre oddać usługi młodym małżonkom w sprawie chrześcijańskiego wychowania dzieci. Trzeba atoli podać im ją do ręki. Nauka przedślubna byłaby dobrą sposobnością dla X. proboszcza, by narzeczonym zwrócić uwagę na nią i skłonić ich do jej nabycia.

Książeczka wymieniona może również dobrze być wyzyskaną przez proboszcza przy miesięcznej zmianie tajemnic Różańca żywego. Przy tej sposobności prowadzący Różaniec żywy zwykle przemawiają.

Książeczka zawiera wiele materjału, który z pożytkiem mógłby być wyzyskany przy przemówieniach do mężczyzn i kobiet. Tematy podane w niej mogłyby wystarczyć do przemów w ciągu kilku lat. Książeczka ma aprobatę duchowną. *X. dr. Ryłko.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Św. Jan od Krzyża. „Wnijście na górę Karmelu". Księga I, II i III. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna". Str. 427.

Gazeta kupiecka. Ukazał się Nr. 1—2 ilustrowanego tygodnika informacyjnego, średniego i drobnego kupiectwa p. n. „Gazeta Kupiecka". Jest to nowy typ popularnie redagowanego tygodnika gospodarczego zawierającego wiele wskazówek praktycznych. Cena pisma wynosi 40 gr. za numer podwójny. — Redakcja i Administracja — Warszawa, Jerozolimska 8.

Dentysta Dr. Lewandowski
Lwów — pl. Halicki 7. 21—

Wiadomości diecezjalne.

Archid. krakowska. Prezentę na probostwa otrzymali: X. Jan Wojewodzic, prof. gimn. w Żywcu na probostwo w Rychwałdzie, X. Jan Danek ekspozyt w Zabierzowie, na prob. w Morawicy i X. Józef Jamróz admin. w Raciborowicach na prob. tamże.

Diec. tarnowska. Instytuowani na probostwo XX.: Franciszek Habas, proboszcz z Rożnowa, na probostwo w Nockowej; Jan Pięta, proboszcz z Nagoszyna na probostwo w Łękach Górnych; Jan Nagórzański, proboszcz z Grobli, na probostwo w Gumniskach Fox.

Zamianowani proboszczami XX.: Marjan Habela w Grobli, Franciszek Kmieciński w Jamach, Zygmunt Grodnicki w Zalipiu, Józef Szułakiewicz w Będziemyślu.

Kapelanem więzienia w Nowym Wiśniczu zamianowany X. Jcn Wolanin.

Administratorami zamianowani XX. Michał Kurmaniak w Rożnowie, Walenty Piotrowski w Wojniczu, Michał Sadkiewicz w Ostrowach Tuszowskich.

Odznaczeni Exp. can. XX.: Wojciech Słonina, katecheta szkoły powszechnej w Kolbuszowej i Stanisław Bączewski, katecheta szkoły powszechnej w Bochni.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Franciszek Babiuch z Paleśnicy do Gawłuszowic; Jan Góra z Gawłusowic do Paleśnicy, Andrzei Niwa z Nowego Sącza do Łącka, Władysław Stefanowicz z Gromnika do Nowego Sącza, Stanisław Kruczek z Łącka do Gromnika, Jan Zawada z Dębicy do Porąbki Uszewskiej, Jan Sarna z Nockowej do Barcic.

Zmarli XX.: Józef Głuc, kanonik-prepozyt w Wojniczu, przeżywszy lat 59. Bolesław Gruszczyński, proboszcz w Jadownikach Podgórnych w 75 r. życia. Jan Grecki, prob. w Ostrowach Tusz., ur. 1891, wyśw. 1915. Jan Feliks, prob. w Będziemyślu, ur. 1887, wyśw. 1911. R. i. p.

Diec. lubelska. X. Jan Wojciech Samolej, prefekt szkół powszechnych w Grabowcu, został przeniesiony na takież stanowisko do parafji Zamość. Kapłan diecezji częstochowskiej X. Stefan Mieszczański został mianowany wikarjuszem parafji św. Pawła w Lublinie. Wikarjusz parafji Stary Zamość X. Antoni Zieliński, mianowany administratorem parafji Brzeznica Książęca. Prefekt szkół powszechnych w parafji Tarnogród X. Tadeusz Barwa, mianowany proboszczem parafji Chodywańce. Wikarjusz parafji Krasnystaw X. Stanisław Melan wyznaczony na kapelana wojskowego. X. Wiktor Możejko mianowany wikarjuszem parafji Krasnystaw. Wikarjusz parafji Kamionka X. Władysław Bocian został zwolniony od obowiązków wikarjusza parafji Kamionka, a delegowany do pełnienia obowiązków wikarjusza parafji Niedrzwica.

Nowowyświęceni XX. zostali mianowani: Stanisław Krynicki wikarjuszem św. Pawła w Lublinie. Zygmunt Brzozowski wikarjuszem parafji Opole. Jan Lipski prefektem szkół powszechnych w Chełmie. Paweł Jarzyński wikarjuszem parafji Stary Zamość. Ludwik Koziejowski wikarjuszem parafji Kamionka. Franciszek Supryn wikarjuszem parafji Markuszów. Michał Wąsik prefektem w parafji św. Michała na Bronowicach w Lublinie.

Diec. częstochowska. X. Franciszek Marekwia, wikarjusz parafji Będzin i X. Władysław Gawron, wikarjusz par. Działoszyn, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

X. Ignacy Lachowicz, prefekt szkół powszechnych i kapelan SS. Bernardynek w Wieluniu, został mianowany prefektem szkół średnich i rektorem kościoła po-pijarskiego tamże.

X. Bogusław Tuora, wikarjusz parafji Kromołów, został mianowany prefektem szkół powszechnych i kapelanem SS. Bernardynek w Wieluniu.

Odpowiedzi Redakcji.

P. M. G. we L. Z nadesłanych nam uwag skorzystamy w stosownym czasie. Obecnie ta sprawa chwilowo nieaktualna. *X. J. A. w K.* O informację najlepiej się zwrócić do samego kaznodziei, nam ta sprawa nieznana. *X. D. C. w Ł.* Omówimy projekt na najbliższym Komitecie redakcyjnym. *P. J. Cz. w W.* Rachunek do uregulowania przedłożyliśmy Administracji.

Komunikat.

Tow. „Bibljoteka Religijna" zawiadamia, że wobec licznych wydań kalendarzy, jakie się pojawiły, odstąpiło od zamiaru wydania swego tradycyjnego Kalendarza Polskiego na r. 1928 (rocznik 10-ty).

DZIEŁA ŚW. JANA OD KRZYŻA
Doktora Kościoła
Całość obejmie 3 tomy.
Tom 1-szy, zawierający „Wnijście na Górę Karmelu", ukazał się nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. Stron 427. Cena 8 zł.
Prenumeratorzy Bibljoteki Teol. otrzymają tom na początku grudnia.

CLERICUS DEVOTUS.
Orationes, meditationes et lectiones sacrae ad usum sacerdotum ac clericorum, accedit extractum ex rituali romano. — Opraw. w płótno 7·80 zł.

OFFICIUM BEATAE MARIAE VIRGINIS.
Pro tribus anni temporibus secundum breviarium roman. Opraw. w płótno 3·60 zł.

Do nabycia w Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —1

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

CHORĄGWIE

I płócienne białe adamaszkowe:
a) z 2-ma obrazami fabrycznemi na płótnie z koronką bez krzyża i gałki do drążka za szt. 98 zł.
b) z krzyżem i gałką za sztukę 113 zł.
c) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi bez krzyża i gałki za sztukę 115 zł.
d) z krzyżem i gałką za sztukę 130 zł.

II wełniane adamaszkowe w kolorze białym, niebieskim iczerwonym
a) 125—160 cm z 2-ma obrazami fabrycznemi na płótnie bez krzyża i gałki za szt. 136 zł.
b) z krzyżem i gałką 151 zł.
c) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi bez krzyża i gałki za sztukę 168 zł.
d) z krzyżem i gałką za sztukę 183 zł.

III wełniane adamaszkowe we wszystkich kolorach:
a) 138×160 cm z dwoma obrazami fabrycznemi na płótnie bez krzyża i gałki za szt. 150 zł.
b) z krzyżem i gałką za sztukę 165 zł.
c) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi bez krzyża i gałki za sztukę 185 zł.
d) z krzyżem i gałką za sztukę 200 zł.

IV krzyżowe wełniane adamaszkowe 90×140 cm:
a) we wszystkich kolorach z okuciem, krzyżem i gałką i 3-ma chwastami, z 2-ma obrazami fabrycznemi za sztukę 150 zł.
b) z dwoma obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 185 zł.

V jedwabne w kolorach białym, czerwonym i amarantowym z materjału na obie strony jednakiego zależnie od wielkości i dodatków za 1 sztukę od 400 do 800 zł.

VI czarne wełniane 138×160 cm z naszytym na obie strony krzyżem:
a) frendzle białe wełniane za sztukę 75 zł.
b) z krzyżem i gałką za sztukę 90 zł.

poleca:

Tow. „Bibljoteka Religijna"
Oddział Liturgiczny (dawniej Sp. Akc. „Ryngraf")
Lwów, pl. Trybunalski 1.

Placówka duszpasterska
do objęcia dla emeryta. Informuje Fr. Skarbkowa, Drohowyże p. Mikołajów. Zakład. 2—3

ŚWIECE

I. **Świece kościelne:** a) ½ woskowe kg 4.20 zł.
b) woskowe „ 9.— „
II. sztuczne metalowe a) ze sprężyną gładkie na 60 cm za sztukę 8.— zł.
„ 70 „ „ „ 10.— „
„ 80 „ „ „ 12.— „
„ 90 „ „ „ 14.— „
b) ze sprężyną malowane
na 60 cm za sztukę 9 zł.
„ 70 „ „ „ 11 „
„ 80 „ „ „ 13 „
„ 90 „ „ „ 15 „
III. drewniane a) oblewane woskiem gładkie 10, 11.50 i 13.50 zł.
oblewane woskiem malowane 13, 15 i 18 zł.
oblewane woskiem ozdobne 18, 21 i 25 zł.
b) oblewane woskiem sprężynowe
na 70 cm 16.50 zł. — na 100 cm 23 zł.

poleca:

Tow. „Bibljoteka Religijna"
Oddział Liturgiczny (dawn. Sp. Akc. „Ryngraf")
Lwów, pl. Trybunalski 1.

Wina mszalne, deserowe i kuracyjne!

Wina sycylijskie
„Sicilia Etna za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł. 30 gr.
„ „ „ 1 litr w beczce 5 zł. 50 gr.
„Sicilia Campobello" za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł. 80 gr.
za 1 litr w beczce 6 zł.
„Sicilia" zwykłe I za 1 flaszkę 0·7 litra 4 zł. 50 gr.
„ „ II za 1 flaszkę 0·7 litra 5 zł.
Marsala kuracyjne za 1 flaszkę 0·7 litra 7 zł. 50 gr.
Moscato „ „ 1 „ „ „ 7 zł. 50 gr.
Alcatico „ 1 „ „ „ 9 zł.
Wermuth włoski za 1 flaszkę 0·7 litra 7 zł.

Wina węgierskie
Samorodner za 1 flaszkę 0·7 litra 6 zł. 30 gr.
Tokaj Samorodner I za 1 flaszkę 0.7 litra 7.— zł.
„ „ II „ 1 „ „ „ 8.— „
„ „ III „ 1 „ „ „ 12.— „
„ „ IV „ 1 „ „ „ 14 zł. 20 gr.
„ „ V „ 1 „ 0·5 litra 11 zł.
Tokaj słodki 4 putowy za 1 flaszkę 0.5 litra 16 zł.
„ „ 6 putowy „ 1 „ 0·5 litra 18 zł.

poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
Lwów, Gródecka 2 b.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 12·50, 10 kg zł. 22 — franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ. —1

Organista szewc, lat 24, grający dobrze z nut, z dobrym głosem szuka posady. Zgłoszenia do p. Szybowskiej, Lwów Zielona 50. 1—1

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.